Krucjata Popielnego Mandatu

Kilka miesięcy po narodzinach Karmazynowego Pogłosu wieści o Pętlach Bitewnych dotarły do najdalszych grobowców, krypt i miejsc, w których umarli wciąż pamiętali własne imiona. Informacje rozchodziły się szybko, potnieważ zjawisko dotyczyło zarówno żywych, jak i martwych, a jego skutki były widoczne w wielu regionach Shyish.

Mówiono o dawnych armiach powracających na pola bitew, o wojownikach skazanych na powtarzanie chwili własnej śmierci oraz o echorycie — esencji dusz, gniewu i wspomnień pozostającej po rozbiciu Pętli. Dla żywych był to niebezpieczny materiał magiczny, trudny do kontrolowania i podatny na wypaczenia, natomiast dla sług Śmierci stanowił zasób o dużej wartości: źródło nowych legionów, utraconej wiedzy oraz siły, która nie była ograniczona granicą grobu.

W tym okresie pojawił się **Daymon Veyl.**

Nie dowodził armią ani nie otaczał się świtą, podróżował głównie samotnie, odwiedzając nekropolie, opuszczone dwory, miejsca nawiedzone przez duchy oraz obozowiska istot, które przetrwały dzięki desperacji i głodowi silniejszemu niż strach przed śmiercią.

W każdym z tych miejsc przedstawiał tę samą relację. Twierdził, że działa z rozkazu Noctyss. Według jego słów władczyni Gór Varrock przetrwała rytuał, który wywołał Karmazynowy Pogłos. Nie została uwięziona ani pokonana przez moc pryzmatów, jak zakładali niektórzy uczeni Cindral-Gond, lecz miała zrozumieć część natury Pętli Bitewnych i nawiązać kontakt z wolą samego Nagasha.

Daymon wyjaśniał, że uwięzione echa nie powstały przypadkowo — były to dusze wyrwane naturalnemu porządkowi Śmierci, pozbawione przewodnictwa i przeznaczenia. Porządek dążył do ich uwolnienia, Chaos próbował je pochłonąć i wykorzystać ich gniew, a w jego ocenie obie te drogi prowadziły do zniszczenia równowagi. Według niego dusze należało zebrać, zabezpieczyć i ponownie podporządkować tym, do których należały po śmierci. Na potwierdzenie swoich słów Daymon prezentował Popielny Mandat — tabliczkę z ciemnego, matowego kamienia, przeciętą cienkimi liniami czerwonego światła. Wzory wyryte na jej powierzchni zmieniały układ przy dłuższej obserwacji, nekromanci rozpoznawali w nich fragmenty starożytnych formuł Shyish, wampiry wyczuwały magię podobną do tej, która pozostała po rytuale w Górach Varrock, a duchy odbierały z kamienia cichy, niejednoznaczny szept.

Nikt nie potrafił odczytać Mandatu w całości, a Daymon twierdził, że nie jest to konieczne. Według niego dokument pełnił funkcję pieczęci posłannictwa, a nie tekstu przeznaczonego do analizy. Wystarczało, że reagował na echoryt i że jego znaki aktywowały się w pobliżu Pętli Bitewnych. Dla części obserwatorów był to dowód woli Noctyss, dla innych — ślad ingerencji Wielkiego Nekromanty, a pozostali uznawali, że bezpieczniej jest nie kwestionować jego znaczenia.

W ten sposób Daymon rozpoczął swoją wędrówkę przez Gondię, działając bardziej jako organizator i rekruter niż dowódca w tradycyjnym sensie. Wampirzym rodom oferował udział w podziale pozyskanych dusz oraz dostęp do wiedzy ukrytej we wspomnieniach dawnych bohaterów, duchom przedstawiał Pętle jako formę zniewagi wobec zmarłych i system, który

należy zlikwidować, nawet jeśli uwolnione echa miałyby zostać później podporządkowane silniejszej woli, a nekromantom umożliwiał badanie echorytu pod warunkiem, że część pozyskanej esencji trafiała do wspólnych zasobów krucjaty.

Nawet żywi mogli dołączyć do jego sił, jeśli ich umiejętności były wystarczająco przydatne. Najemnikom nie obiecywał nieśmiertelności ani chwały, lecz łupy, ochronę wynikającą z marszu w dużej armii oraz dostęp do zasobów, które w innych okolicznościach byłyby dla nich niedostępne.

W ten sposób wokół jednego wampira powstało przymierze, które w normalnych warunkach nie mogłoby funkcjonować jako wspólna armia.

Nie łączyła ich lojalność ani wspólna ideologia, lecz przekonanie, że echoryt nie może trafić w ręce przeciwnika, oraz obawa, że odmowa udziału w wyprawie mogłaby zostać uznana za sprzeciw wobec Noctyss, a pośrednio także wobec Nagasha.

Daymon nie wymagał od swoich sprzymierzeńców wiary, oczekiwał jedynie posłuszeństwa na czas trwania krucjaty. Przemawiał spokojnie i rzeczowo, bez gróźb oraz bez demonstracji siły. Nie musiał podnosić głosu, ponieważ jego autorytet opierał się na Popielnym Mandacie, na konsekwencjach Karmazynowego Pogłosu oraz na imionach istot, które w oczach wielu były znacznie potężniejsze od niego. Gdy ktoś podważał jego słowa, nie reagował emocjonalnie — zamiast tego zadawał jedno pytanie: czy dana osoba jest gotowa zaryzykować, że jego posłannictwo jest prawdziwe.

Niewielu decydowało się to sprawdzać.

Tak powstała Krucjata Popielnego Mandatu — armia złożona z wampirów, widm, nekromantów i najemników, przemieszczająca się pomiędzy kolejnymi Pętlami Bitewnymi. Jej celem było pozyskiwanie jak największej liczby ech przed ich przejęciem przez siły Porządku lub Chaosu. Dla uczestników krucjaty Daymon Veyl pozostaje wysłannikiem Noctyss, jej reprezentantem i głosem woli związanej z Górami Varrock.

Jednocześnie wiele kwestii pozostaje niejasnych: nie wiadomo, skąd zna symbole Dworu Ciszy ani dlaczego posługuje się rytuałami nieobecnymi w dostępnych kronikach. Nie wyjaśnia również swojej przeszłości, unika rozmów o dawnych przysięgach, nie używa herbu i zawsze utrzymuje Popielny Mandat w swoim bezpośrednim posiadaniu.

W oficjalnych źródłach nie ma potwierdzenia, że kiedykolwiek należał do otoczenia Noctyss, ale nie ma też dowodów, które by temu zaprzeczały.

Możliwe, że rzeczywiście został wysłany, aby gromadzić dusze w imieniu siły ukrytej w Górach Varrock. Możliwe również, że Popielny Mandat zawiera rozkaz, którego znaczenie nie zostało jeszcze w pełni odsłonięte. Istnieje też bardziej przyziemne wyjaśnienie, według którego Daymon Veyl jest wygnanym dworzaninem, który wykorzystał chaos obecnej sytuacji, aby zbudować własną pozycję.

Na ten moment żadna z tych wersji nie została potwierdzona.

Krucjata jednak nadal się rozwija — z każdą kolejną Pętlą, z każdą pozyskaną duszą i każdym fragmentem echorytu wpływ Daymona rośnie, a jego pozycja staje się coraz trudniejsza do zakwestionowania.

